

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Admirałowie wyobraźni – tak nazywa się książka o stu latach polskiej ilustracji w książkach dla dzieci. Naszym gościem jest redaktor merytoryczna tego tomu - pani Anita Wincencjusz-Patyna. Dzień dobry.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Dzień dobry, witam serdecznie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Zaprosili państwo do współpracy przy tym tomie jedenaścioro autorów, którzy stworzyli sto króciutkich artykułów dotyczących ilustracji książek dziecięcych aż od tysiąc dziewięćset osiemnastego roku. Czuje pani, że wyczerpali państwo temat?**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Hm, nie no absolutnie nie. Faktycznie chyba największym trudem było takie myślenie, żeby była to książka atrakcyjna dla maksymalnie szerokiego grona odbiorców, a zatem oczywiście było, że nie będzie to opracowanie takie naukowe...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Naukowe.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: To znaczy, ono jest na pewno popularnonaukowe bo nawet zawiera w sobie zestaw biogramów artystów, jest indeks także wszystko jest bardzo porządnie przygotowane ale chodzi też żeby to była taka książka zapraszająca do oglądania, przeglądania, wertowania, wpatrywania się w nią, właśnie i tych, którzy pamiętają te ilustracje ze swojego dzieciństwa - i to jest co najmniej kilka pokoleń - ale też żeby była ona też atrakcyjna dla najmłodszych odbiorców, którzy od początku byli tymi podstawowymi adresatami, prawda? A wracając do pytania – Czy wyczerpaliśmy? No wiadomo, że sama formuła taka zbliżona do leksykonu, układ haseł jest alfabetyczny żeby w jakiś sposób można było sobie po niej sobie nawigować. To ona też nie rościła sobie takich pretensji na żadnym etapie powstawania. Ten okres stu lat był podyktowany i oczywiście do pewnego stopnia

obchodami, rocznicą odzyskania Niepodległości, to stulecie celebrowane przecież na różne sposoby. To też przecież nie jest tak, że przed tysiąc dziewięćset osiemnastym rokiem nie powstała żadna książka dla dzieci i żadne ilustracje do niej. Faktycznie nowa rzeczywistość w jakiej Polska po tysiąc dziewięćset osiemnastym roku się znalazła pozwoliła na ożywioną działalność i aktywizację artystów także na polu ilustracji książkowej w ogóle, a tej dla dzieci szczególnie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Zaraz sobie porozmawiamy o tych konkretnych nazwiskach ale chciałbym powiedzieć, że nie byłoby książki o ilustracjach bez ilustracji. Dlatego znalazło się aż dziewięćset prac, które właściwie dominują tę publikację, tę książkę.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Tak, to też było od początku oczywiste, że książka o ilustracjach z ilustracji powinna być zbudowana, że tekst jest drugorzędny. Chociaż mam nadzieje - i ja i myślę, że wszyscy autorzy, którzy wzięli udział w powstaniu tej publikacji – że te teksty coś jeszcze dodatkowego wnoszą. Staraliśmy się bardzo żeby były one przede wszystkim przystępne ale jakąś dawkę wiedzy zawierały. Tam gdzie pozwalał temat pojawiły się też wątki humorystyczne. A zatem tak na dobrą sprawę ta ilustracja ma sama coś w taki a nie inny sposób zestawiona opowiadać, coś pokazywać. Też wydało się nam to interesujące i takim dość naturalnym zabiegiem, że na przykład pod hasłem, „misie i niedźwiadki” pojawiają się te różne właśnie, z różnych okresów sylwety zwierząt i teraz my sami będziemy mogli porównywać je w jaki sposób artyści je przedstawiali, jaki ich wrażliwość przekłada się na wizerunek tego najlepiej chyba z dzieciństwem kojarzonego zwierzątka i postaci pluszanki ukochanej.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: No właśnie, w publikacji widać zmiany jakie zachodziły w sposobie ilustracji książek dziecięcych w różnych latach i chyba można powiedzieć, że odzwierciedlały te sposoby, czasy i zwyczaje wtedy obowiązujące. Chciałbym, aby pani opowiedziała jak to było w poszczególnych okresach przed drugą wojną światową, potem w PRL-u, potem po osiemdziesiątym dziewiątym roku.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Tu okazuje się, że właśnie obszar ilustracji książkowej dziecięcej wcale nie ułatwia aż tak bardzo tej podróży stylistycznej, dlatego że w każdym z tych okresów, które pani przed chwilą zasugerowała można by właściwie mówić o dużej różnorodności. Artyści wpisywali się albo w taki bardziej tradycyjny nurt – tu zwłaszcza myślę o dwudziestoleciu między wojennymi sięgali do tradycji jeszcze gdzieś z końca dziewiętnastego, początku dwudziestego wieku – ale obok fantastycznie rozwijały się takie postawy decoskie czy właściwie artdecoskie propozycje Zofii Stryjeńskiej. A z początkiem lat trzydziestych na arenie książki dla dzieci pojawili się Themersonowie. Zatem propozycje, no z gołą awangardowe. I o takiej różnorodności można mówić właściwie w każdej z tych okresów bo po drugiej wojnie światowej też obserwujemy grupę artystów, którzy rozpoczynali swoje kariery jeszcze przed wojną i w pewnym sensie kontynuują swoje rozwiązania stylowe, swoje propozycje, na przykład Zofia Fijałkowska. Jest całe dzielne młode pokolenie i to takich debiutów, które w wielu wypadkach przypadły wręcz, na symboliczny rok pięćdziesiąty szósty - no i tu no Bohdan Butenko chociażby – którzy od samego początku swojej kariery proponują coś absolutnie nowego, coś co zresztą pozostaje do dzisiaj takim oczywistym punktem odniesienia i właściwie ta taka wielogłosowość tej ilustracji książkowej stanowi o jej sile. Sytuacja po osiemdziesiątym dziewiątym roku trochę się komplikuje bo to jest taka ostania dekada dwudziestego wieku, która wraz z transformacją polityczną, kulturową Polski jest takim okresem prawdę powiedziawszy też najsłabiej chyba badanym, bo jest to okres postrzegany przez rodzaj takiej trochę zapaści. Zachłystujemy się relatywnie tanimi propozycjami kolorowymi i błyszczącymi, które w rodzącym się kapitalistycznym rynku pojawiają się i u nas. I okazuje się, że nagle właściwie nie ma za bardzo zapotrzebowania na oryginalne projekty na oryginalne prace i artyści nawet jeśli chcieliby z nimi trafić do odbiorcy, no to jest to utrudnione, bo łatwiej jest skorzystać z tych tanich licencji. I dopiero na początku dwudziestego pierwszego wieku zaczynają działać małe wydawnictwa, zaczynają stawiać na oryginalne projekty, zapraszają coraz więcej młodych osób ale też jakby średnie pokolenie zaczyna na nowo być aktywne w tej dziedzinie. No i tu znowu można powiedzieć, że ten wielogłos graficzny jest zauważalny bo te propozycje są bardzo, bardzo różne od takich malarskich, które niekoniecznie są kojarzone z ilustracją książkową po bardzo takie wyciszone, minimalistyczne, po te rozbuchane prawda, kolorami z pantona ale też wykorzystanie możliwości jakie daje technika ta cyfrowa, jakie dają właśnie nowe narzędzia.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale państwo ułożyli książkę tak żeby na przekór nie była chronologiczna. Czytamy ją hasłowo od „Abstrakcji po „ZOO” – żeby było ciekawiej.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Tak zdecydowanie to był ten najważniejszy pomysł na początku, że to ma być sto lat historii ale to nie ma być sto lat historii ale to nie ma być układ chronologiczny, bo wtedy ta opowieść – ja absolutnie nie twierdze, że ona nie byłaby nie ciekawa ale no myślę, że nie byłoby tej dynamiki i nie byłoby tej przygody za każdym razem, przy okazji właściwie każdego z tych stu haseł.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że tę książkę można czytać dzięki temu układowi razem z dziećmi, choć tematycznie mogłyby być tak pozornie uznana za literaturę dla dorosłych, a wręcz nawet dla specjalistów, grafików czy rysowników, ilustratorów.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: No tak, no właściwie to jest szeroki krąg odbiorców, o których powiedziałam na początku, że mamy nadzieję, że ona znajdzie swój podatny grunt właśnie i u najmłodszych, którzy będą po prostu zachwycać się księżniczkami w tym haśle, pałacami, żołnierzami, palami morskimi, aktorami w teatrach, lokomotywami i mnóstwem, mnóstwem jeszcze innych mniej czy bardziej bajkowych postaci. Z drugiej strony osoby, które na fali sentymentu będą po prostu nawet wręcz sprawdzały, które książki pamiętaj, które były w ich księgozbiorach domowych, a które być może uda się jeszcze gdzieś wyciągnąć z wyższej półki. Wreszcie ci, którzy oddają się tej pasji i kompletują swoje księgozbiory i prowadzą blogi i zajmują się ilustracją w taki czy inny sposób. No aż wreszcie prawda, ci specjaliści różnych profesji, bo tutaj łatwo można zauważyć, że wśród autorów haseł też są przedstawiciele różnych profesji. Są i teoretycy i praktycy i nauczyciele akademicy i muzealnicy i ci dla których punktem wyjścia jest pedagogika i historycy sztuki i badający estetykę wydawniczą w ogóle, czy też ruch wydawniczy biblioteki. Także samo to wydaje mi się pozwala żywić nadzieję, że do równie szerokiego grona profesjonalistów trafimy i praktyków, którzy być może odnajdą jakieś inspiracje bo są zainteresowani w zmianie nie wiem, swojego stylu a w każdym razie spojrzenia na jakiś temat. No właśnie, no bo można odnaleźć sobie temat, wieloryba dajmy na to prawda, czy ciemności, bieli i czerwieni, która tutaj symbolicznie też się pojawiła i mając do dyspozycji siedem, osiem czy

dziesięć propozycji ilustratorskich będą w stanie nawet porównać, która jest najbliższa ich temperamentowi. A zatem wydaje się, że książka daje sporo możliwości różnych.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A czy jest jakieś czas w tych ostatnich stu latach, który można by nazwać takim złotym czasem ilustracji? Najwięcej zaczęło się ich pojawiać po tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym szóstym roku ale - Czy ten czas nazwałaby pani takim złotym?**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Ja tutaj właściwie mogę tylko powtórzyć bo to określenie się pojawiało w krytyce już w latach pod koniec sześćdziesiątych, czy siedemdziesiątych. Posługujemy się czasem określeniem - Polska Szkoła Ilustracji które wykute zostało na podobieństwo Polskiej Szkoły Plakatu, czy Polskiej Szkoły Animacji, czy Polskiej Szkoły Filmowej i tutaj raczej nie mamy wątpliwości, że to zjawisko w dekadach lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych bezwzględnie zaistniało co potwierdzało obecność Polski na międzynarodowych konkursach, liczne nagrody wtedy zdobywali artyści, no dzięki silnemu mecenatowi państwowemu starano się ówczasie tak organizować bardzo dużo wystaw Polskim artystom, ilustratorom w różnych ośrodkach, niekoniecznie tylko z obozu zaprzyjaźnionych Państw. I to pojęcie złotego okresu pojawiało się już bezwzględnie w odniesieniu do Polskiej Szkoły Ilustracji. Natomiast wydaje się, że dobra passa Polskich ilustratorów, która trwa w Bolonii, czyli w miejscu najważniejszych konfrontacji międzynarodowej książki światowej, a którą właściwie można odnotowywać od czasów antologii, Tuwim „Wiersze dla dzieci”, wydane przez wytwórnice w dwa tysiące ósmym roku, jest to właściwie czas, bodaj w jednym roku tylko chyba, od dwa tysiące jedenastego licząc – nie zdobyliśmy żadnego wyróżnienia czy nagrody. No to też wydaje się że jest to tak zwana obiektywna wskazówka, że znowu jesteśmy w tym złotym okresie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie jest w każdym razie źle. Ale chciałbym jeszcze wrócić trochę do historii, a być może będą to osoby, które ciągle są z nami. Gdyby miała pani wskazać nazwiska ilustratorów lub ilustratorek, które zapisały się z całą pewnością w historii Polskiej ilustracji, to kto by to był? Poza Zofią Stryjeńską czy Józefem Wilkoniem?**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Może łatwiej byłoby tu w takim ujęciu chronologicznym wskazać na pewno Franciszkę Themerson czy duet Themersonów jeszcze z okresu międzywojnia. W tym okresie powojennym to bez względu na Bohdan Butenko, Janusz Stanny, Olga Siemaszko, Janusz Grabiański, Adam Kilian, Daniel Mróz, Andrzej Strumiłło, Zdzisław Witwicki, Bożena Truchanowska, Wiesław Majchrzak. Ja myślę, że mogłabym tak jeszcze długo wymieniać i bardzo trudno byłoby jednoznacznie wskazać. Znaczący myślę, że wybór, no właśnie nie wymieniłam Jana Marcina Szancera, ale nasz wybór dwóch tylko nazwisk, które uznaliśmy, że dwóch... Trzech przepraszam, bo Themersonowie mają jeszcze swoje hasło, pokazuje też może taki arbitralny wybór ale na swój sposób uzasadniony. Szancer jest takim można powiedzieć nazwiskiem, marką. I co ciekawe do dzisiaj zresztą są osoby, które kolekcjonują wydania z jego ilustracjami. Daje się też spinać właśnie te różne pokolenia, no i Bohdan Butenko. No więc tutaj podpisując się pod tym wyborem mogę go z jednej strony potwierdzić, a nie śmiem już nawet zacząć wymieniać nazwisk współcześnie ważnych bo tutaj chyba faktycznie należało by po prostu kierować się liczbą zyskanych nagród, ilością wydań i takim powiedziałbym w skali powszechnej, rozpoznawaniem. No i tu na pewno Iwona Chmielewska i duet Aleksandra i Daniel Mizielińscy byliby na szczycie tej listy ale zastrzegam się, że nie chciałbym właśnie dlatego między innymi o współczesnych naszych twórcach mówić w kategoriach kto jest najważniejszy, kto jest najlepszy.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Pytałam o złoty okres w dziejach Polskiego ilustratorstwa i o najważniejszych twórców bo zastanawiam się czy ta dziedzina jest przez czytelników dostatecznie doceniana. I z moich obserwacji wynika, że szczególnie dawne książki z tymi dawnymi ilustracjami, lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte – tak jak ani powiedziała – niektórzy kupują nie ze względu na treść nawet, a na ilustrację właśnie.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Zdecydowanie tak. Mało tego, często w krótkich recenzjach opisach przyznają wręcz, że niektóre z tych tekstów są już tej chwili, no ciężko przyswajalne. Albo trącą właśnie jakimś takim archaicznym głosem albo są już kompletnie no nie dzisiejsze natomiast ilustracje się bronią. To bezwzględnie w pewnym sensie świadczy o tym, że tutaj naprawdę były zaangażowane w tą wizualną stronę książki najlepsze siły. To zresztą wynikało także z faktu, iż we wszystkich wydawnictwach a działało ich sporo i oczywiście w tych propozycjach dla dzieci najważniejsze miejsce należało do naszej księgarni i ruchu.

Ale też i duże instytuty wydawnicze jak „Książka i Wiedza”, czy wyspecjalizowane na przykład Roślinne, Rolnicze, Komunikacyjne - one także przygotowywały adresowane do dzieci albo takie do bardzo szerokiego kręgu odbiorców, a też ilustrowane pozycje. Tu właściwie... no właśnie można stwierdzić, że część z nich jest już zdezaktualizowana nawet. W tym znaczeniu, że dotyczyła nie wiem, przepisów ruchu drogowego, które zdążyły się trochę zmienić ale właśnie no te ilustracje są na swój sposób ponadczasowe.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Mówimy o ilustracjach – takie słowo pojawia się też podtytuł książki – ale chciałabym panią zapytać o rysunek. Kiedy rysunek staje się ilustracją?**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: No można by odpowiedzieć w bardzo prosty sposób, że wtedy, kiedy zostaje wciągnięty czy też uwzględniony w projekcie książki, prawda? Ilustracja ma w swoim charakterze zależności...

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Interpretację.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Zależności wobec tekstu. Tak. I można powiedzieć, że oczywiście czasami to wydawca umieszcza jakiś rysunek jako ilustrację do swojego tekstu, to jest zresztą praktyka, którą najczęściej stosuje się w stosunku do fotografii. W przypadku rysunku najczęściej dzieje się tak, że one na bazie tego tekstu powstaje i od artysty zależy czy będzie to próba przełożenia jakiejś sceny, jakiejś postaci, jakiegoś rekwizytu, który pojawił się w świecie przedstawionym literackim na język obrazu. A czasem jest to bardzo swobodna interpretacja, która niejednokrotnie odbiega dość mocno od tekstu i to zresztą jest też ciekawa historia jak właśnie okazuje się, że to dzieci są tymi najbardziej uważnymi czytelnikami, które później wytykają ilustratorom – to mówię w cudzysłowie – brak na przykład szóstej osoby, o której jest mowa w tekście albo kolor szalika, że się nie zgadza albo, że bohaterka nie miała w ręku pęku owoców tylko bukiet kwiatów i tak dalej, i tak dalej. Także oczywiście tutaj w tą taką przystawalnością obrazu do tekstu bywa bardzo, bardzo różnie i to też zależy w dużej mierze od temperamentu ilustratorów. Bohdan Butenko niejednokrotnie w wywiadach na różnego rodzaju spotkaniach podkreślał, że on miał różnych autorów, do których tekstów powstawały jego ilustracje i z niektórymi siedł pod

rękę a w stosunku do innych celowo szedł pod prąd, czyli przeciwko jakby temu tekstowi który ilustrował. Także jak widać te strategie nie muszą się różnić w zależności od ilustratora tylko nawet w obrębie konkretnej twórczości mogą wyglądać różnie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A żeby prześledzić jak wyglądały poszczególne prace na przestrzeni ostatnich stu lat należy sięgnąć po książkę „Admirałowie wyobraźni”. Naszym dzisiejszym gościem była redaktor merytoryczna tego tomu – pani Anita Wincencjusz-Patyna, której bardzo dziękuję za poświęcony czas.**

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: A ja bardzo dziękuję za tę rozmowę. Dziękuję pięknie, wszystkiego dobrego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.